

Puls AM

Gazeta Studentów AM w Poznaniu

Rok 5 nr 19 (34) styczeń 2000



W numerze:

- Wywiad z p.prof. I.Zimmermann-Górską
- Przewodnik po salach dydaktycznych

Od Redakcji

Problem roku 2000 wystąpił ... jak co roku. Zespół K.A.C. zebrał żniwo wśród braci studenckiej narodu szczególnie podatnego na produkty fermentacji. Oko spawacza, ręka skrzypka, język jak kołek...mam nadzieję, że pozbyliście się już tych objawów. **Witam więc w nowym roku, życzę wszystkiego najlepszego** i zapraszam do lektury PULSu.

Ktoś powiedział, że od 1.01.1999 mamy nowy system opieki zdrowotnej. Niedoskonały, ale jest i raczkuje. Nie chciałbym tu narzekać na reformę. To już powoli wychodzi z mody. Jednak ta reforma nie raczkuje, lecz galopuje po wybojach. Poganiana przez zniecierpliwionych i coraz bardziej wymagających pacjentów. Bat nad tą wychudłą szkapiną trzymają ambitni... ach, bez polityki. Tymczasem z naszej szkapcy formuły pierwszej nikt nie zrobi! Takie próby mogą skończyć się fatalnie. Jakie będzie pierwsze pokolenie lekarzy rodzinnych? Gdy fascynaci pracy organicznej wypadną z kolaski pozostaną ci po „krótkiej ścieżce” lub długiej mordędze studiów-produkty selekcji negatywnej. Jak tu wmówić pacjentom, że w tym pośpiechu zapomniano o dobrych podręcznikach, zmianach w programach nauczania itp. Nie tak ostro panowie, bo się pozabijamy! **NO.**

Redakcja Media *PULS* - Gazeta Studentów A M w Poznaniu

Zespół redakcyjny:

Red. Nacz.:

Z.-ca Red. Nacz. ds. Promocji:

Sekretarz Redakcji:

Spec.ds.PR

Współpracownicy:

Norbert Kwella

Aleksander Araszkiwicz

Anna Mania

Agata Juskowiak, Magdalena Łanocha

Marcin Żytkiewicz, Agnieszka Zawiejaska,

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za fantazje reporterów. Nadesłanych tekstów nie zwracamy.

Nasz adres:

ul. Przybyszewskiego 39 - D.S. Eskulap, pok. 3

60-356 Poznań, tel. 869-90-22 wew. 235, fax: 867-42-01

e-mail: puls@sequoia.usoms.poznan.pl.

NA BALU SPORTOWCA 21.01.2000. ogłoszono z wielką pompą wyniki plebiscytu na najpopularniejszego sportowca i trenera naszej Akademii. Nagrody wręczał JM Rektor prof.dr hab. L. Drobnik. Pierwsze miejsce zajął Jacek Różański, drugie- Agnieszka Podfigurna, trzecie- Mikołaj Markiewicz. Najpopularniejszą trenerką została po raz trzeci pani mgr Małgorzata Kubiak. Relacja z Balu już w następnym numerze.

PRAWA PACJENTA (13.01.2000) były tematem dyskusji panelowej w klubie „Rzeczpospolita” na ul. Garncarskiej 9. Obecni byli m.in. Prezes Okręgowego Sądu Lekarskiego prof. dr hab. K. Linke i reprezentujący Wydział Prawa i Administracji prof. dr hab. J. Sandorski. Spotkanie prowadziła Agnieszka Zawiejska. Organizatorzy pragną podziękować za wydatną pomoc kol. Agnieszce Lewickiej

ZEBRANIE PRZEWODNICZĄCYCH KÓŁ NAUKOWYCH (17.01.2000) odbyło się w odnowionej siedzibie *STN-u*. Szefowie studenckich kół naukowych (SKN) otrzymali program działalności Zarządu oraz informacje dotyczące kongresów i zjazdów studenckich na bieżący rok. Zarząd wraz z RUSZ przygotował również informację na temat praktyk zagranicznych.

CHÓR WYJEŻDŻA DO CZECH. 28.01 2000 na gościnny koncert do wyjeżdża połączony chór studentów i absolwentów naszej Uczelni. Powodzenia!

NOWE KOŁO NAUKOWE „Zdrowie publiczne” rozpoczęło swoją działalność w listopadzie ubiegłego roku. Opiekunem Koła jest dr Tomasz Maksymiuk. Ogłoszenia o spotkaniach można znaleźć w Eskulapie i w Coll. Wrzoska. Do współpracy zapraszamy wszystkich, których interesują problemy organizacji zdrowia i profilaktyki.

SŁOWACKI WIRUS. Od 25.12.1999 do 3.01.2000 na Chopoku na obozie narciarskim przebywała czterdziestoosobowa grupa studentów AM. Opiekunem obozu był mgr R. Łukaszewski. Niestety niemal wszyscy uczestnicy padli ofiarą epidemii słowackiej grypy.

POLSKO – SZWEDZKIE NAUCZANIE PROBLEMOWE. W dniach 29.01.2000 – 1.02.2000 odbędzie się konferencja poświęcona nauczaniu problemowemu. Udział w niej wezmą przedstawiciele wydziałów medycznych Uniwersytetu w Linköping. Przedstawiciele studentów na spotkanie zaprosiła p.prorektor dr hab. Wanda Baer-Dubowska

**E
N
D
O
S
K
O
P**

SKŁAD
RADY UCZELNIANEJ SAMORZĄDU STUDENCKIEGO
W ROKU AKADEMICKIM 1999/2000

Przewodniczący: Marcin Żytkiewicz
(VI r. WL I), tel. 0 604 12 00 69

I Wiceprzewodniczący: Andrzej Dmitriew (V r. WL I)

II Wiceprzewodnicząca: Dorota Garczarczyk (V r. OAM WF)

Przewodniczący komisji:

- spraw socjalnych: Agnieszka Mazur (IV r. Piel. WNoZ)
- ds. dydaktyki: Dorota Garczarczyk (V r. OAM WF)
- kultury: Katarzyna Banet (V r. OS WL II)
- informacji i promocji: Marcin de Mezer (V r. OS WL II)
- informatycznej: Andrzej Dmitriew (V r. WL I)
- kontaktów międzyuczelnianych: Joanna Nowak (V r. WL I)

Członkowie RUSS „bez teki”:

- Joanna Kurzępa (IV r. WNoZ)
- Katarzyna Szymczak (V r. WF)
- Joanna Kowalska (IV r. WL I)
- Iwona Malina (V r. WF)
- Paweł Łańko (IV r. WL I)

Biuro RUSS:

DS „Medyk” tel.

Ul. Rokietnicka, fax

60-356 Poznań, e-mail: samorzad@usoms.poznan.pl

ZAJĘCIA TERAPEUTYCZNE

Całkiem niedawno wróciłam bardzo zadowolona po tygodniu spędzonym i to nie na Karaibach, a w pobliskim Gnieźnie.

Walory turystyczno- krajoznawcze dawnej stolicy Polski nie były głównym powodem mojego zachwytu. W tym momencie wypada mi złożyć ukłon w stronę naszej Uczelni, która od lat zapewnia każdemu studentowi czwartego roku wydziału lekarskiego tygodniowy pobyt z noclegiem i pełnym wyżywieniem w Szpitalu dla Psychiczenie i Nerwowo Chorych. Wyjazd nie miał bynajmniej celów terapeutycznych, a jedynie pobieranie nauk z

psychiatrii. Tak rewelacyjnie nie zaczęły się dotąd żadne ćwiczenia kliniczne.

Przybyliśmy do Gniezna w okolicach godziny 9 rano. Po nieśmiałym pytaniu o ulicę Poznańską skierowano nas od razu „na Dziekanekę” podając nawet przystanek, na którym mamy wysiąść, by dotrzeć do szpitala. Na miejscu czekało na nas śniadanko w postaci świeżego chlebka i gorącego mleczka.

Po krótkiej sjeście zjawił się prowadzący ćwiczenia asystent i serdecznie zaprosił nas na zajęcia. Na własne oczy mogliśmy przekonać się, że książkowe opisy zaburzeń



psychicznych mają swoje rzeczywiste odpowiedniki w postaci pacjentów z krwi i kości.

Nie zdążyliśmy nawet zbyttno się zmęczyć, a już był obiad. Podawane potrawy nie były może wyszukane, aczkolwiek smaczne. Znacznie powyżej poziomu reprezentowanego przez jadłodajnię „Eskulap”.

Zajęcia okazały się być na tyle ciekawe, że spowodowały nasz spontaniczny i wręcz niepohamowany pęd do nauki. W końcu całą wiedze teoretyczną można było naocznie sprawdzić na oddziale.

Pan asystent okazał się być osobą posiadającą głębokie korzenie w odwiedzanej przez nas placówce, w postaci obojga pracujących tam rodziców. Trzeba przyznać, że znał ten szpital od podszewki i chętnie się tą wiedza z nami dzielił.

Przykładowo, mogliśmy zobaczyć efekty pracy twórczej przebywających tam pacjentów. Zmieniło to moje spojrzenie na sztukę

w ogóle, ze szczególnym uwzględnieniem malarstwa. Dzieła wielkich mistrzów od impresjonistów poczynając, zaczęły skłaniać do refleksji, na temat ewentualnej obowiązkowej opieki psychiatrów nad malarzami. Wiszące wszędzie „Słoneczniki” van Gogha potwierdzały tylko tę diagnozę.

Wyczucie klimatu tamtego miejsca nie zajęło nam dużo czasu. Już drugiego dnia pobytu niektórzy z nas zastali po powrocie na kwaterę zamknięte drzwi z nożem kuchennym wbitym w sam środek. Innym z kolei przytrafiło się brać kąpiel w kabinie pozbawionej prysznicza. Jeszcze komuś zdarzyło się widzieć z okna dużego zielonego dinozaura. Na szczęście była to część składowa pobliskiej karuzeli. Kwestii pozostałych omamów prawdziwych, czy rzekomych dotąd nie rozstrzygnięto.

Ostatnim, ale jakże ważnym walorem pobytu w



Gnieźnie było zacieśnianie wewnątrzgrupowych więzi międzyludzkich. Do tej ostatniej czynności przykładaliśmy się chyba najbardziej sumiennie.

Wniosek nasuwa się sam. Tego typu ćwiczeń klinicznych mogłoby być na naszej uczelni znacznie więcej.

PISANKA

PS Niektórych kolegów pobyt w Gnieźnie natchnął do własnej pracy twórczej.

„ Anty- Schizoidia”

Szare ściany

A pomiędzy nimi Mefisto w kolory odziany,

Nie...to tylko Bóg przebrany...

Za kobietę co z Hitlerem brudzia piła,.

Siedmiu ludzi siadło wokół niego, Przerobionych na Świętych,

Nikt nie wie dlaczego.

Tak się tylko wydawało,

Gdy się okazało, że to wszystko

Jest zmyślane, urojone,

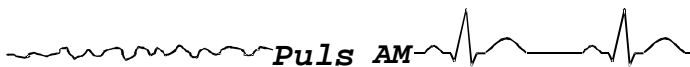
Psychiatrycznie potwierdzone,

Poszło z dymem papierosa,

W popielniczce zakończone.

SYD





„Pan doktor przychodzi do domu, zajmuje się dorosłymi i dziećmi, każdego pogłaszcze po główce.”

PIĘKNA IDEA

...i prawdziwie humanistyczne podejście do medycyny.

Z p. prof. Ireną Zimmermann-Górską, kierownikiem Studium Medycyny Rodzinnej rozmawia Magda Łanocha.

Magda Łanocha: Kto to jest lekarz rodzinny i jakie jest jego miejsce we współczesnej medycynie?

P.prof. Zimmerman-Górska: Lekarz rodzinny według wzorców europejskich i światowych to „gate keeper”, który otwiera drzwi do wszystkich dziedzin medycyny. Służy pomocą i jednocześnie umożliwia pacjentowi dostęp do specjalistów. Na lekarzu rodzinnym ciąży obowiązek wczesnej diagnozy. To on decyduje o

losach chorego. Musi podjąć decyzję czy samodzielnie leczyć pacjenta, czy skierować go do właściwego specjalisty na konsultację lub stałe leczenie.

MŁ: Czego powinniśmy oczekiwać od naszego lekarza rodzinnego?

I.Z-G: Obecnie w medycynie rodzinnej modne jest tzw. holistyczne podejście do człowieka. Zauważanie nie tylko objawu, z którym przychodzi do lekarza ale wszystkiego co dotyczy jego

sytuacji rodzinnej, życiowej i zawodowej. Wymaga to dobrego przygotowania psychologicznego i ciepłego, ludzkiego stosunku do pacjenta. Wyobrażenia o takim lekarzu często wywodzą się z seriali filmowych. Pan doktor przychodzi do domu i zajmuje się dorosłymi i dziećmi, „każdego pogłaszczę po główce”. Lekarze rodзинni po wielu latach przebywania w danym środowisku będą znać swoich podopiecznych. Dużo łatwiej będzie im rozpoznawać choroby uwarunkowane genetycznie albo związane z danym środowiskiem.

MŁ: Jak wygląda kształcenie studentów w zakresie medycyny rodzinnej?

I.Z-G: Nauczanie medycyny rodzinnej powinno rozpocząć się na studiach. W tym roku po raz pierwszy na naszej Uczelni umieszczono w programie nauczania VI roku WL przedmiot medycyna rodzinna. Boleję, że koledzy nie bardzo uczęszczają na wykłady. Niedogodne miejsce i późna pora oraz czar-

na, ponura sala odstrasza. A szkoda...Ćwiczenia natomiast odbywają się w praktykach lekarzy rodzinnych. A to jest już samo życie...

MŁ: Jak uzyskać specjalizację z medycyny rodzinnej?

I.Z-G: Kształcenie podyplomowe toczyło się dotychczas dwiema ścieżkami. Krótsza z nich to półroczne szkolenie dla lekarzy posiadających pierwszy stopień specjalizacji z interny lub pediatrii. Drugi, rezydentki typ kształcenia odbywał się pod kierunkiem naszego Studium Medycyny Rodzinnej.

Teraz zmieniają się przepisy i nie są dokładnie ustalone nowe zasady. Szkoleniem będzie kierował Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Medycznego. W ten sposób kształcenie oddala się od Uczelni, na pewno jednak będziemy pomagać w procesie podnoszenia kwalifikacji.

MŁ: Czy istnieje system kontroli i nadzoru nad praktyką lekarzy rodzinnych?

I.Z-G: Nad jakością usług czuwa konsultant wojewódzki. Na nim właśnie spoczywa obowiązek kontrolowania jakości świadczeń.

MŁ: Czy jest przewidziana weryfikacja wiedzy lekarzy rodzinnych?

I.Z-G: Powinna ona mieć miejsce. Organizujemy szkolenia podyplomowe, przeprowadziliśmy niedawno szkolenie na temat niedokrwistości syderopenicznej i niedokrwistości ciężarnych - była bardzo duża frekwencja. Szkolenia nie są obowiązkowe. Istnieją plany obowiązkowego powtarzania co kilka lat egzaminów specjalizacyjnych. Dlatego zachęcam kolegów do udziału w szkoleniach i zdobywaniu punktów. Być może przydadzą się one do zaliczenia egzaminu.

MŁ: Jak wygląda współpraca lekarza rodzinnego ze specjalistami? Jakie mogą być źródła konfliktów?

I.Z-G: Zagrożenia są z obu stron i będą one istniały

jeszcze przez wiele lat. Lekarze rodzinni podchodzą do wielu spraw bardzo ambicjonalnie i uważają, że wszystko potrafią zrobić sami. A nie jest to możliwe.

Wiele problemów pojawia się na tle finansowym. Często nie stać lekarza rodzinnego na odpowiednią liczbę konsultacji specjalistycznych.

Z drugiej strony nie wszyscy specjaliści są przygotowani do „bycia konsultantem”. W każdym kraju, w którym wprowadzono system lekarza rodzinnego musiało upłynąć dwadzieścia lat zanim ta współpraca się ułożyła.

MŁ: Jak dynamiczny jest rozwój medycyny rodzinnej w Polsce?

I.Z-G: Nastąpił bardzo prężny rozwój tej dziedziny. W tej chwili na terenie Poznania istnieje wiele praktyk lekarzy domowych. W piętnastu z nich mamy zajęcia dla studentów i w kilkunastu dla rezydentów. Pod naszym nadzorem wykształciło się ponad 430 lekarzy rodzinnych. Pracują oni w zespo-

łach lub prowadzą indywidualne praktyki.

MŁ: Jakie są minusy specjalizacji z medycyny rodzinnej?

I.Z-G: „Minusy” polegają na niedokształceniu. Koledzy często nie są wystarczająco przygotowani do pełnienia funkcji lekarza rodzinnego. Żaden lekarz nie jest oczywiście w stanie ogarnąć całej medycyny. Nawet w wąskiej specjalności trudno być na bieżąco. Lekarze rodzinni będą mieli bardzo mało czasu na dokształcanie się w sposób zorganizowany bądź indywidualny.

Kolejnym minusem jest zagrożenie odcięciem od innych specjalności. Istnieje pejoratywne nastawienie do lekarzy „specjalistów”, Wydaje się że są mniej potrzebni. Ale to tylko złudzenie.

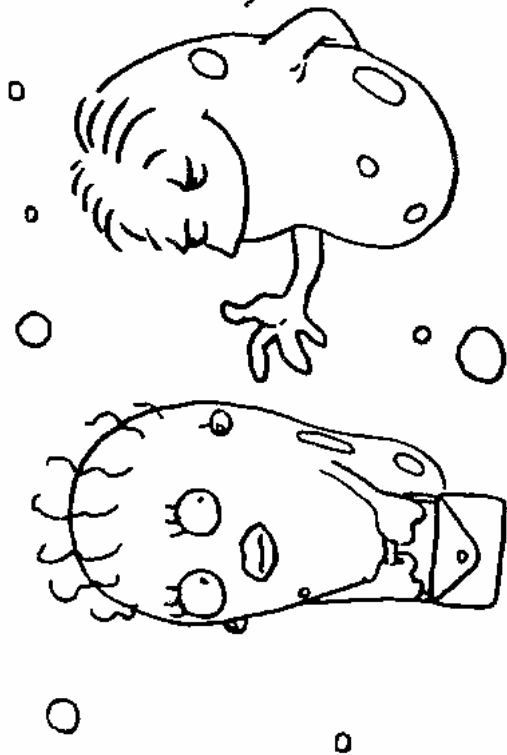
MŁ: W jaki sposób zachęciłaby pani profesor studentów do specjalizowania się w medycynie rodzinnej?

I.Z-G: Myślę, że w tę stronę dąży reforma służby zdrowia i od tego nie ma odwrotu. Żeby być coraz lepszym lekarzem rodzinnym trzeba zacząć kształcić się już na studiach. W Anglii już na pierwszym roku są wprowadzane elementy medycyny rodzinnej, które w następnych latach są poszerzane. My mamy śladowe nauczanie tego przedmiotu, a przecież większość studentów pójdzie w tym kierunku. Idea lekarza rodzinnego jest bardzo piękna. Jest to prawdziwie humanistyczne podejście do medycyny. Finansowo natomiast może to wyglądać bardzo różnie. Jedni są rozczarowani inni czują się doskonale w roli menedżerów. Przyszłość pokaże gdzie jest złoty środek.

MŁ: Dziękuję za rozmowę.

CZEŚĆ MAŁA!
ZABAWIMY SIĘ?
ZNAM W POBLIŻU
CAŁKIEM FAJNY
WĘZEL CHŁONNY...

Bart '99



„Ale sa- le, tej!”

Przewodnik po salach wykładowych pomocny tym wszystkim, którzy zbyt rzadko chodzą na wykłady.

Sala Czarna (anatomia).

Przeciagi i zimno to odpowiedni klimat dla stałych mieszkańców Coll. Anatomicum. My goście... cóż musimy wytrzymać. Korona cesarskiej areny w kolorze memento mori nie jest miejscem wygodnym do notowania. Żaden zeszyt nie mieści się na pulpicie. A jest co notować zwłaszcza gdy wykład ma sam „cesarz”!

Sala Rydygiera (mikrobiologia, parazytologia) ładna, zabytkowa sala. Zapachy z kuchni szpitalnej

przypominają o czekającej Cię uczcie w Café Ekulap. Więcej plusów nie będzie. Zaraz gdy zacznie się wykład ogarnia Cię hipoksemiczny sen. Rzadko który wykładowca wygra z tlenoszczelnymi zasłonami okien i drzwiami tej sali. Tu chyba zsyła się niepokornych profesorów „za karę”.

Sala Horoszkiewicza (socjologia, historia filozofii itp.)

Tłumy w ciasnej sali -jak na tajnych kompletach-uczą się filozofii, socjologii i historii. Pewnej części słu-

chaczy zainteresowania zmieniałyby się diametralnie, gdyby otrzymali na początku sesji wpisy do indeksu. Siedzenia są miękkie i wygodne, obite skóropodobną materią w kolorze bordo- ktoś zadbał o miejsce, w którym plecy kończą swa szlachetną nazwę .

Sala Rogulskiego

(seminaria z propedeutyki interny)

Seminarium ciemnym światem na trzecim roku leku. Na dworze mróz kurczy oskrzela, a w sali 40 osób zużywa tlen , którego stwórca wyliczył dla 20. Niewygodne oparcia krzesel nie pozwalają im zasnąć.

Sala Zeylanda (patomorfa)

Jedna z najbardziej reprezentatywnych sal naszej Uczelni. Miejsce licznych spotkań i konferencji. Przeciętnemu studentowi kojarzy się z cyklem wykładów z patomorfologii. Główne zalety to spory rozmiar, miłe dla oka wnętrze w kolorze jasnego

drzewa. Absolutną rewelacją jest zegar wiszący tuż obok wyjścia (!) Nie trzeba patrzeć na własny. Podstawowa wada to ogrzewanie, które nigdy nie działa w sposób zadowalający. Uporczywy zimny nawiew w niczym nie przypomina zefirka.

Sala Jezierskiego

(kardiologia)

Pomieszczenie mniejszego kalibru mieszczące się pod kopułą Szpitala Przemienienia Pańskiego przy Długiej. Ktoś zapomniał tu o wentylacji i atmosfera zwykle przypomina saunę. Ostatnio wymieniono drzwi ewakuacyjne na nowe – także zamknięte na cztery spusty.

Za to pod samą ścianą stoi pianino, a po lewej stronie negatoskop pamiętający chyba czasy patrona sali. Przepisy przeciwpożarowe przewidują tu obecność maksymalnie 50 osób- czyli dziś wykład możecie sobie ze spokojnym już sumieniem odpuścić.

Norbi, Pisanka

OGŁOSZENIA

BAL MEDYKA 5.02.2000,

godzina 20:00



Główne atrakcje:

- losowanie mnóstwa nagród
- zespół *MOODY BAND*
- ciągle pełny szwedzki stół
- pokaz tańca towarzyskiego

stroje wieczorowe

bilety: Eskulap1007, Wawrzynek 221,125, Hipokrates 66B, Medyk 221

OGÓLNOPOLSKI TURYSTYCZNY PRZEGLĄD PIOSENKI

BAZUNA- 12-14.maja, GDAŃSK, WSTĘP WOLNY!!

Szczegóły dotyczące uczestnictwa na dyżurach redakcji lub w p.514B ESKULAP

STN

7.02.2000

ostateczny termin składania wniosków

o fundusze na studenckie badania naukowe

KONKURS GAZETY STUDENTÓW PULS AM DO 4.02.2000.

ZŁÓŻ ŻYCZENIA UKOCHANEJ OSOBI!

ZOSTANĄ WYDRUKOWANE W LUTOWYM PULSIE AM

Na kartce z życzeniami umieść imię i nazwisko, adres i telefon kontaktowy (do wiadomości Redakcji). Kartkę zostaw w portierni DS.Eskulap lub Wawrzynek. Losowanie 5.02.2000

NAGRODY TO PODWÓJNE ZAPROSZENIADO TEATRU NOWEGO

PULS AM zaprasza do współpracy Kontakt: Eskulap p. 514B, tel. 0603-328-948
e-mail puls@ sequoia.usoms .poznan.pl

PULSUS RISORIUS

CO JEST DOKTORKU?



„Lekarze rodzinni podchodzą do wielu spraw bardzo ambicjonalnie i uważają, że wszystko potrafią zrobić sami. A nie jest to możliwe.”

Prof.dr hab. I.Zimmermann-Górska